AF3

Almost Famous

Jak się pierdoli, to po maksie
Baba warczy, z hajsem często nie tak
Zachlać się to mało i na dłuższą metę nie polecam
Budzisz się na klatce, chuj wie gdzie, cieknie krew po plecach
Pusty kierman, dzwonią gnoje, na hajs nie chcą czekać
Się pierdoli, to już wszystko, na raz kreśląc gieta
Wiesz, że to nie kopnie już jak wczoraj i się przez to wściekasz
W lustrze cień człowieka, kumple mówią, że to beka
Kurwa, jacy kumple!? Banda lapsów, na trzech kręcą peta
Zawsze znajdziesz jakieś gówno, w które można wdepnąć
Ciężej niż przypał tutaj znaleźć dupy, co nas nie chcą
A Twoi kumple nawijają, że je coś tam pieprzą
A przy niedzieli mama sprawdza, czy żeś dojadł mięsko
Pedały, te wasze fryzury gniotą, kurwa, mózg Wam
A ze stylówą Wam fituje pięknie chuj na ustach
Zaraz się znów naspuszcza pet, że ten to znów tak bluzga
I że to samo i że gówno coś tam...

Kurwa, spierdalać jeden z drugim, nie kończę tej zwrotki
I tak te łby nie skumają, to co ja się, kurwa, będę silił na jakieś mądrości z pizdy, nara
Refrenu też nie będzie, bo nam się, kurwa, nie chce go wymyślać
Zrobimy se skrecz, o, w tym miejscu, i chuj
I tak będą spusty, bo tu się potraficie, kurwa, jarać, jak ktoś czasownikami sra
Powiedz im Mar, nie jest tak?

Jak się pierdoli, to nawet światło ma masę
I czujesz te promienie, jak WWO w ich dobrym czasie
Jesteś zawsze tak najlepszy, jak twój ostatni ruch
I zapomnij o tych przed nim, bo dzisiaj znaczą chuj
Musisz wstać, nie pamiętać, nie oczekiwać
I tak stać, jak jakaś jebnięta alternatywa
Oni nie widzą starań, widzą ich efekt
I lepiej jak byś skończył dopierdalać w nowym świecie
Pożyczam siano typom, bo mają lipę z towcem
Nie mam przecież z tym problemu, sam jestem nałogowcem
To jakieś grosze, kurwa, mówię: postawisz bro kiedyś
Albo kopsniesz mi z worka, jak będę miał potrzeby
I stoimy miecha później, i nie chcę pić
I grzecznie proszę: skręć, jak możesz, bo muszę żyć
I idą im ramionka, jakbym poprzecinał kable
I nie wiedzą, co powiedzieć, bo mają grama na armię
Walę w chuja przecież, ziom mi przywozi we wtorki
Mam w kielni taki Haze, że byś musiał iść na odwyk
I chciałem tylko zmieszać z tym, co tam zdążyłeś złowić
W szopie, z której się wyczołgałeś zanim zacząłeś chodzić
Uspokój się, kurwa, oddychaj, rusz głową
Jesteśmy u przyjaciół, którzy pędzą samogon
Mają miliard piw i w ogrodzie, kurwa, basen
Niech pierdoli się, ale nie ty i nie w tym czasie
Nie kopsaj mi chujowych dwójek, nie uruj mi
Nie jestem w, kurwa, Donbasie, żeby bookować bad trip
(Wstyd)

Wpadam do łazienki, żeby przetrzeć gębę
I myślę o tych wszystkich rzeczach, których mieć nie będę

Choć prawie wszystko na widelcu, to wciąż głodni
Pozdro mordy, jeszcze nam wzniosą pomnik i cmokną w torby
Kiedyś bez prądu, aż nie chciało wracać się do domu
Makaron z sosem z proszku, cały tydzień żresz to znowu
I czasem budzisz się i wkurwiasz o coś bez powodu
Masz biec do przodu, choć już tracisz nawet chęć do rozmów

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!